Nr. 255. Kraków, dnia 8 Listopada, Wtorek. 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie . .	9·60	Kwartalnie . .	2·40
Półrocznie . .	4·80	Miesięcznie	.—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologja po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronwer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

KALENDARZ.

Dziś: Czterech Koronatów. Imię słowiańskie: Sędziwój.
Jutro: Teodora m. i Ursyna, Imię słowiańskie: Bogodar.
Pojutrze: Andrzeja z Awelinu i Nimfy. Imię słowiańskie: Ludomira.
Wschód słońca o godzinie 7 minut 03. Zachód o g. 4 m. 25. Długość dnia 9 g. 22 m.

Sprawy krajowe.

Pisarze gminni stanowią najsłabszą stronę autonomicznej administracyi Galicyi. W ramach reformy, jaką Sejm na zbliżającej się sesyi ma podjąć, naczelne miejsce zajmie sprawa pisarstwa gminnego. W tym kierunku zarówno ankieta sejmowa na wniosek posła dra Fruchtmana, jako też Wydział krajowy, zgodziły się na następujące punkta: 1) Pisarzem może być tylko osoba posiadająca przepisaną kwalifikacyę; 2) Kandydat na pisarza gminnego nabywa kwalifikacyę przez złożenie egzaminu i uzyskanie patentu uznającego jego uzdolnienie do sprawowania urzędu pisarza gminnego; 3) Zakres egzaminu, sposób jego przeprowadzenia, skład i siedzibę komisyi egzaminacyjnej oznacza Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem; 4) Pisarz ukwalifikowany złoży przysięgę w ręce starosty w obecności delegata Wydziału powiatowego; 5) O zamianowaniu pisarza zawiadomi gmina Wydział powiatowy, który pisarza nieukwalifikowanego natychmiast usunie; 6) W wypadkach uwzględnienia godnych może Wydział krajowy na wniosek Wydziału powiatowego uwolnić kandydata od obowiązku składania egzaminu. — Nadto na wniosek prof. dra Kleczyńskiego ankieta wyraziła zdanie, że wypadałoby wydać pewien podręcznik ustaw administracyjnych dla użytku pisarzy gminnych. Wydawnictwem tem zająćby się musiał Wydział krajowy. Jeżeli Sejm krajowy przyjmie powyższe wnioski, wtedy autonomia gminna w kraju naszym dostanie się przynajmniej w ręce odpowiednio uzdolnionych pisarzy gminnych, co już byłoby u nas olbrzymim postępem.

Rada szkolna krajowa uchwaliła między innemi: 1) zorganizować 12 szkół filialnych i etatowych w bliskiej przyszłości; 2) przyjęła do wiadomości reskrypta ministeryalne o ustanowieniu ukończonego 9-tego roku życia jako minimalny wiek wstępu do klasy przygotowawczej przy gimnazyum, i o utworzeniu centralnej komissyi nakładu książek szkolnych w Wiedniu; 3) postanowiła przedłożyć Wydziałowi krajowemu projekt statutu co do organizacyi szkoły wydziałowej żeńskiej w Kołomyi; 4) rozdzieliła kwotę przyznaną z funduszu państwowego na stypendya dla uczniów seminaryów nauczycielskich w następujący sposób: seminaryum naucz. męzkie w Krakowie 1,200 złr., w Tarnowie 892 złr., w Rzeszowie 1,020 złr., we Lwowie 1,468 złr., w Stanisławowie 1,140 złr., w Tarnopolu 1,155 złr.

Brzesko. Wydział powiatowy zajął się w tym roku gorliwie sprawą uregulowania kas pożyczkowych gminnych i kontrolą nad ich administracyą. Dzięki gorliwym staraniom i energicznym zarządzeniom Wydziału pow. w latach dawnych, ostatni dziesięcioletni brak kontroli w tej mierze nie spowodował wielkich strat, szkontra i likwidacyi dokonano obecnie już we wszystkich prawie gminach, i w niewielu tylko znaleziono pewne braki, powstałe wskutek niewypłacalności dłużników lub też użycia pewnych kwot na potrzeby gminne. Skonstatowano jednak we wszystkich kasach pożyczk. gm. jednę wspólną wadę, tj. zamiast spłacania rat i procentów od wypożyczonego kapitału, dopisywanie ich na skrypcie, wskutek czego braknie obrotu kapitału i przychodzenia z chwilową potrzebą potrzebującym kredytu. Chcąc temu złemu zaradzić i zarazem ulżyć gminom ciężaru podatkowego przez zmniejszenie dodatków gminnych, Wydział pow. nakłonił gminy do tego, że niemal wszystkie podały już o zmianę statutów kas pożyczkowych gminnych w tym kierunku, iżby połowa procentów corocznie wpływających mogła być używaną na potrzeby gminne, a tylko druga połowa doliczoną do kapitału na pomnożenie funduszu. Zmiana ta wpłynie niewątpliwie na szybkie i energiczne ściąganie zaległości. — Sprawa policyi ogniowej znacznie postąpiła w naszym powiecie wskutek zakupna kilkudziesięciu sikawek dla gmin, i to sposobem przymusowym przez wstawienie w budżet gminom corocznie pewnych kwot na ratalną w 5-ciu latach spłatę sikawek, które pochodzą z fabryki p. Chylewskiego w Tarnowie. Rewizya przyrządów ogniowych i budowlanych w miasteczkach wykazała wielkie braki, którym starano się zaradzić przez odpowiednie zarządzenia do zwierzchności gminnych wystósowane. Na wezwanie Wydziału krajow. przedstawiła Reprezentacya powiatowa niekorzystny obraz działalności autonomii w naszym powiecie w ciągu 20-tu lat jej istnienia, wykazując nieudolność a często złą wolę zwierzchno-

---

ŻONA

GALERYA SZKICÓW Z NATURY

przez **M. GAWALEWICZA.**

V.

KOMEDJANTKA.

Toż to było hałasu na drugi dzień po ich ślubie!

Całe miasto mówiło o tem, jakby o fakcie europejskiej wagi.

— Wiecie, Borowicz się ożenił.

— Kiedy?

— Wczoraj rano, o szóstej.

— I z nią?

— A z nią.

— Czy być może!...

Nikt uwierzyć nie chciał od razu.

Borowicz się ożenił?... no — no!... przecież to się lata ciągnęło, wlokło, rwało, nawiązywało na nowo i w końcu jednak doszło do ślubu. Ktoby się był spodziewał, że to się tak zakończy. Patrzcie, pobrali się....

A byli tacy, którzy się zakładać chcieli, że Borowicz skręci. Inni utrzymywali, że ona nigdy za niego nie wyjdzie, że sceny nie porzuci; alboż jej źle było na scenie!... była przecież primadonną, miała stanowisko, byt niezależny, talent uznany. Przepowiadano jej, że zajdzie wysoko przy pracy i talencie. Mogła zajść, czemu nie!... wszystkie warunki miała po temu, młodość, wdzięki, temperament i głos, głos śliczny, dźwięczny, pełny, który przemawiał z duszy do duszy.

Publiczność ją ceniła, patrzała na jej wzrost, była świadkiem jej artystycznej karjery, przywiązała się do niej i do jej talentu. Jeden zarzut miała jej tylko do zrobienia, ale ten nie dotyczył artystki. Po co się wdała w ten stosunek z młodym Don-Juanem, który sobie reklamę robił ze swoich trjumfów sercowych. Znajomość z Borowiczem psuła jej opinję; szeptano sobie na ucho rozmaite szczegóły o nich obojgu.

Aktorkom wiele wolno, ale też świat za dużo się niemi zajmuje, choć im wiele wybacza; uważa się obowiązanym do kontroli nad każdą gwiazdą sceniczną i pilnuje argusowem okiem, czy która upada, czy się trzyma, jaką drogą krąży i dlaczego. Jeśli nie wie wszystkiego na pewno, to się domyśla. Świat ma w sobie naturę starego kawalera, lubi ploteczki i nowinki, zbiera pikantne anegdoty i jest ciekawym więcej, niż mu wolno i niż wypada; wszystko musi podpatrzeć, podsłuchać, podejść. Do buduarowych tajemnic ma szczególniejszą słabość, a do żadnego buduaru nie wchodzi tak bez ceremonji, jak do buduaru artystki. Zdaje mu się, że kupując bilet do teatru, kupuje także wejście za kulisy, do garderoby, do domu tej lub tamtej pani z afisza i ma prawo zaglądać przez szparę, przykładać ucho do dziurki od klucza, a potem bawić się ich kosztem. Zapomina, że aktorka, to także kobieta, której się pewne względy należą.

Stary plotkarz, ten świat...

O niej i o Borowiczu mówiono tyle, co o innych jej koleżankach. Wiedziano, że się poznali gdzieś na maskaradzie, że się między niemi romans zawiązał, że bywał u niej codziennie, czasem dwa razy na dzień, że ją po każdem przedstawieniu odprowadzał do domu, nawet pod rękę, gdy noc była ciemniejsza. Każdy bukiet, każdy kosz z kwiatami liczono i ze znaczącym uśmiechem powtarzano sobie w krzesłach, w lożach, na parterze, nawet na galerji:

— To od niego, od Borowicza.

On sam przez próżność starał się, aby o nich jak najczęściej mówiono; pochlebiało mu to, że najpiękniejsza artystka była nim zajętą i że mu do niej powne prawa publicznie przyznawano, tem bardziej, że nikt inny takiemi względami pochwalić się nie mógł.

Kiedy występowała na scenie, siadywał rozparty w pierwszym rzędzie krzeseł, lub w loży; spoglądał na publiczność z miną zarozumialca, który chce powiedzieć;

— Ta Aida, to moja niewolnica, a te perły w jej uszach — jak sądzicie, od kogo pochodzą?..

Co tydzień nosił w pugilaresie inną jej fotografję i pokazywał znajomym, przyjaciołom, kolegom w klubie mówiąc;

— Cóż?.. śliczna kobieta, prawda?.. żebyście ją jeszcze widzieli w neglużu!..

Co ją właściwie przywiązywało do człowieka, który ani jej uczucia ocenić, ani poświęcenia uszanować, ani drażliwości oszczędzić nie umiał, Bóg raczy wiedzieć. Serca kobiet bywają zagadką, serca artystek całemi sfinxami.

Paniczyk był, bogatych miał rodziców, którzy Benjaminkowi swojemu pozwalali marnować czas i pieniądze, patrzali przez palce na to próżniacze życie trutnia, mówiąc sobie:

— Niech się wyszumi.

Lata całe tak trwało; nareszcie gruchnęła niespodzianie wiadomość:

— Borowicz się ożenił.

Jednocześnie na afiszu w rubryce urlopowanych artystek ukazało się nazwisko pn. Felcji Stalewskiej; poufnie nazywano ją za kulisami i u publiczności Stalką.

Stalka za mąż wyszła.. Coś tam piąte przez dziesiąte przebąkiwano w ostatnich czasach o tem małżeństwie, ale to nie było po raz pierwszy. Co roku te sa-

ści gminnych. niezrozumienie potrzeb gminy ze strony Rad gminnych, przeciążenie gmin poruczonym zakresem działania, brak policyi bezpieczeństwa, zły zarząd majątkami gminnemi i td. Wnioski zaś co do reformy ustawy gminnej z naszej strony dążą do ustanowienia szerszej jednostki administracyjnej, niż dotychczasowa gmina, osobliwie dla spraw poruczonego zakresu działania, do obmyślenia środków skuteczniejszej i szybszej kontroli nad zarządem majątków gminnych, do zorganizowania instytucyi pisarzów gminnych, odebrania zwierzchnościom gminnym ściągania podatków, do rozszerzenia władzy żandarmeryi na wzór pruski, wreszcie do odpowiedniej zmiany ustawy ogniowej i budowlanej.

Kołomyja. Od długiego czasu niechlujstwo wszędzie tak się rozwielmożniło, że władza polityczna pomimo wielkiej życzliwości dla obecnej Rady miejskiej, uznała za dobre, widząc, że wszelkie jej napomnienia i groźby są grochem o ścianę rzuconym, te niechlujstwa na każdy sposób usunąć. Starosta więc nasz, robiąc użytek z służącego mu prawa na podstawie §. 107 ustawy gm., zamianował nadzwyczajnego komisarza rządowego, którego zadaniem być miało, zrobić raz porządek w Kołomyi. Do dyspozycyi tego komisarza miano dać 200 żołnierzy. Energia tutejszego Starostwa wywołała pośród inteligencyi i mieszczan ogólny poklask. Ale uciecha była niedługą! Wszechwładna „klika propinacyjna“ zwołała radnych żydowskich na tajną naradę, na której postanowiono wszelkimi środkami udaremnić chwalebne zamiary tutejszego Starostwa. Czy Brettlerom to się uda, niewiadomo, — ale faktem uderzającym wszystkich jest, że zaraz na drugi dzień, już po wręczeniu dekretu nominacyjnego komisarzowi nadzwyczajnemu, jako też po zawiadomieniu tak Rady gminnej jak i Wydziału powiatowego o decyzyi Starostwa, — cała ta sprawa odłożoną została „ad calendas graecas.“

KRONIKA.

Z Teatru. Pan Frenkel dawny ulubieniec Krakowa, o którym donosiliśmy, że ma zamiar przypomnieć się publiczności krakowskiej, wystąpi w „Wicku i Wacku“, w „Rozbitkach“ i w „Porwaniu Sabinek“.

Znaleziono poduszkę szydełkowej roboty w sobotę wieczorem na placu Szczepańskim; tudzież służbową książkę i świadectwo wystawione na imię Franciszki Strzeleckiej — w sobotę po południu na ulicy Grodzkiej. Pomienione rzeczy mogą właściciele podjąć w ck. Dyrekcyi Policyi.

Dobra pomoc?! Jan Kutaś, trudniący się rozmaitym zarobkiem, zgodził się być pomocnym przy przeprowadzeniu sprzętów z jednego miejsca na drugie, i gorliwie wypełnił swoje zadanie, albowiem poukładał jak należy rzeczy na wóz — który też ruszył z miejsca... Woźnica szedł przodem przy koniu, zaś Kutaś miał pilnować wóz z tyłu... Po drodze, gdy wóz wjeżdżał w mniej ludną ulicę, uznał Kutaś swoją gorliwość za zbędną co gorsza wszedł z własnem sumieniem w kompromis — i rozgrzeszywszy się — jak mówią „na poczekaniu“ zaczął ściągać z wozu jeden przedmiot, za drugim. Zaledwie jednak uszedł kilkanaście kroków, został przez stróża bezpieczeństwa przytrzymany.

Z ulicy Lubicz dochodzą nas skargi, że część rampy (po prawej stronie idąc do miasta) nawet wtedy, gdy pociągi nie „szybują“ jest zamknięta przez co przechodnie idący po prawej stronie ul. Lubicz, chcąc się dostać na drugą stronę rampy, są zmuszeni badać głębokość błota spoczywającego snem sprawiedliwego na środku ulicy. Dość już ruchu tamuje rampa z konieczności, nie stósownem więc nam się wydaje, żeby tamowała i z opieszałości.

Oblewany poniedziałek. Służąca z kawiarni p. Zw. na placu Maryackim wylała wczoraj wodę z okna właśnie w chwili kiedy pod niem przechodził jeden z aktorów tutejszego teatru.

Ni stąd ni z owąd miał szanowny przechodzień ...oblewany poniedziałek!

Podsłuchane. Późna noc. — A). Zabłądziliśmy, ani jednej latarni, błoto po kolana, musimy już być za miastem. B). Mylisz się pan, to ulica Wielopole.

Z Warszawy. Stosunki rolnicze w Królestwie są w najwyższym stopniu rozpaczliwe, a położenie ziemian pogorszy się jeszcze z zaprowadzeniem w Niemczech projektowanego cła na zachodniej granicy. — Głośna sprawa gospodarki szpitalnej w Warszawie weszła na drogę sądową. Jeżeli rząd jej nie zatuszuje, wyjdą na jaw ciekawe fakta o nadużyciach jenerałów-prezesów. Rozporządzenie tyczące się niedopuszczenia do wyższych zakładów naukowych uczniów pochodzących z niższych sfer społeczeństwa, odbiło się głównie na Polakach, których mnóstwo nie przyjęto do gimnazyów rządowych. Apuchtin wydaje ciągle rusyfikacyjne rozporządzenia. — Na podania wielu mieszkających w Łodzi majstrów niemieckich o przyznanie im poddaństwa rosyjskiego, ministerstwo odpowiedziało odmownie. Przeciwnie poddanym austryackim mieszkającym w Warszawie, pozwolono przyjąć naturalizacyę rosyjską, z wyłączeniem wszakże żydów. Liczba naturalizowanych dochodzi do 1.600.

Z Poznańskiego. Onegdaj przybyło do Poznania kilka rodzin niemieckich, wydalonych z Rosyi, na 6 wozach zapełnionych pościelą i domowemi sprzętami. — Naukę języka polskiego, udzielaną dotychczas 6 godzin tygodniowo, zniesiono także w rolniczej szkole w Szamotułach. — Nowa kolej gnieźnieńsko-nakielska otwartą została z d. 1 bm. — Wiec polski w Wągrowcu uchwalił zaprotestować przeciw wykreśleniu języka polskiego z planu nauk w szkołach ludowych. — Tajny radca wyższy dr. Schneider z ministerstwa oświaty zaczął zwiedzać szkoły elementarne i seminarye nauczycielskie dla zebrania materyałów do nowych anti-polskich rozporządzeń. — Toruńska gazeta „Przyjaciel ludu“ radzi rodzicom Polakom tych dzieci, które uczyć się muszą religii w szkole po niemiecku, aby o tem donieśli biskupowi swojemu i prosili go, by w tę rzecz wejrzał i umniał się o naukę religii w polskiej mowie. Czy to jednakże pomoże?! — Liczba katolickich duchownych w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, bardzo się zmniejszyła, stkutkiem śmierci około 200 proboszczów w przeciągu 14 lat. Na 1.600 katolików przeciętnie przypada jeden duchowny, a w niektórych parafiach ksiądz ma przeszło 6.000 owieczek. Mimo to rząd pruski nie chce otworzyć seminaryum duchownego. — Komisya kolonizacyjna przygotowuje na miejscu parcelacyę dwóch pięknych włości, Swiniary i Swiniarki, z których urządzi 2 większe folwarki po 500 morgów, resztę zaś podzieli na mniejsze parcele po 50-150 morgów. Piękny i gustownie urządzony pałac Malczewskich dostanie się jednemu z 500 morgowych kolonistów. Wybudowanym tam będzie nowy zbór protestancki i powstanie nowa parafia niemiecko-ewangielicka. Natomiast nabyte przez komisyę kolonizacyjną, Sokolniki mają być rozparcelowane między kolonistów katolickich narodowości niemieckiej, aby w najbliższym czasie można tam osadzić proboszcza Niemca. Komisya miała także zamiar nabycia Mieleszyna, ale na szczęście zamiar ten nie powiódł się. — W Złotowie istniejące „biuro dla niemieckich kolonistów,“ zakupiło majętność Jęczonki od p. Piekarskiego. Prastary ten polski majątek około 800 morgów obejmujący z pięknemi budynkami rozparcelują między niemieckich kolonistów. — Ze wszystkich stron donoszą, że wykład nauki religii w szkołach ludowych odbywa się już po niemiecku, nawet w szkołach, gdzie wyłącznie uczęszczają polskie dzieci. Czy i jakie kroki podjęła przeciw temu władza duchowna nie wiadomo. — W Gnieźnie Polacy zawarli z żydami kompromis przed wyborami do reprezentacyi miejskiej, według którego w miejsce ustępującego Polaka ma być wybranym tylko Polak, w miejsce żyda tylko żyd. Prusakom strasznie to nie w smak!.

Walka przeciw kawalerom. Podniesiona przez prasę wiedeńską kwestya biednych dzieci, morzących się głodem w szkole, odniosła pomyślny rezultat. Utworzyły się komitety, zawiązały się towarzystwa, mające na celu przyjść w pomoc biedakom, rada miejska Wiednia również obmyśliła środki zapewniające dzieciom tym pożywienie. Z powodu tedy całej tej sprawy kilku wyborców dzielnicy Landstrasse postanowiło podać do rady miejskiej petycyę, w której domagają się ustanowienia podatku dla kawalerów, a dochód z tego źródła czerpany obracany ma być na wspomaganie biednych rodzin obarczonych licznemi dziećmi. Podatek ma być wszakże pobierany tylko od tych kawalerów, którzy mogliby utrzymać własną rodzinę, a obawiają się małżeństwa dla błahych powodów, do którego należy i ten, że jak wielu z tych kawalerów twierdzi, nie mogliby przenieść zgonu... teściowej.

---

me pogłoski powstawały i jak plewa z wiatrem ginęły. niesprawdzone. Wiedziano, że starzy Borowiczowie prędzejby się w grobie żywcem zamurować kazali, niżby swemu Benjaminkowi pozwolili zaślubić aktorkę, śpiewaczkę, — także!... cóż to za partja dla ich syna?..

Taka Stalka dobra na fantazję pańską, ale na żonę, ślubną żonę, którąby weszła do uczciwej rodziny jeszcze czego!.. Artystka, no to cóż?.. Na scenie można patrzeć na nią przez lornetkę, ale po za sceną tylko przez ramię.

Biedna dziewczyna, ona nie wiedziała nawet jaką zbrodnię popełnia, godząc się na potajemny ślub z człowiekiem, którego pokochała, któremu zaufała, który potrafił ją przekonać, że ta konieczność jest jedynym środkiem do ich wspólnego szczęścia.

— Wobec faktu dokonanego — mówił jej — rodzice będą musieli ustąpić i pobłogosławić.

— A jeśli nie ustąpią?

— Nie bój się, zanadto mnie kochają starzy.

— A jeśli... przeklną?

Odpowiedział jej śmiechem.

— Co ci też po głowie chodzi!... Kto w dzisiejszych czasach przeklina?... To średniowieczne obyczaje.

Rodzice nie przeklęli, ale zamknęli drzwi przed młodą parą, która przyszła, aby się im do nóg rzucić i wyznać wszystko w pokorze.

— Starszego pana niema, — krótko i węzłowato oświadczył Benjaminkowi w progu rodzicielskim służący, a starsza pani powiedziała, że nie przyjmuje, chyba pana samego.

Stalce nogi się załamały w kolanach, gdy to usłyszała; oparta na ramieniu swojego męża szła tu, jak na Kalwarję, z bijącem sercem, ze łzami w oczach, przygnębiona, strwożona, bez duszy jak pokutnica, chciała przebłagać za błąd swój, chciała najpokorniejszą zostać służebnicą tej dumnej matki, której syn ośmielił się ją zaślubić i jak człowiek honoru spłacić dług uwodziciela. Nie było poświęcenia, na które nie byłaby się zgodziła z ochotą, z rozkoszą, z niemem poddaniem się losowi. A teraz....

Służący drzwi zatrzasnął i zostawił małżonków za progiem.

Przejął ją jakiś lęk nieopisany, jakiś wstyd i upokorzenie bez granic, zdrętwiała w pierwszej chwili i musiała się o mur oprzeć, czując, że wszystko dokoła niej w szalonym wichrze się obraca.

— Cóż teraz będzie? — jęknęła głosem ofiary wprowadzonej na rusztowanie, podnosząc duże swe, załzawione, bolesne oczy na męża.

Pomyślał chwilę, skrzywił się z grymasem i podając jej ramię, rzekł spokojnie:

— Nic, pójdziemy do domu.

Ten spokój jego dodał jej trochę otuchy; uczepiła się jego ramienia i szepcząc z tłumionem łkaniem:

— Widzisz, widzisz, cośmy zrobili! — powlokła się za nim przybita, zmieniona do niepoznania.

Radykalny środek się nie udał. Bóg mógł taki związek pobłogosławić, ale Borowiczowie nigdy. Benjaminek przerachował się, licząc za wiele na pobłażliwość i miłość swoich „starych“ i na znaczenie „faktów dokonanych“.

— Straciliśmy syna! — wołała patetycznie Borowiczowa — ta komedjantka zabrała nam nasze dziecko jedyne.

Jedyne dziecko nie tak tragicznie zapatrywało się na swój los...

Kiedy brnąć, to brnąć po uszy, powiedział sobie Benjaminek po ożenieniu. Bawiła go więcej, niż przestraszała nowa sytuacja, w której się znalazł. Lekkomyślność z cynizmem dodawała mu humoru.

— Pójdziemy na udry — mówił do żony — to nie może potrwać zbyt długo.

Nie tracił fantazji i nadziei. Dobra mina go nie opuszczała. Zrezygnowany był na wszystko w jednej chwili.

— Wielka rzecz, obejdziemy się bez rodziców, skoro cię przyjąć nie chcą, — powtarzał — trzeba starym pokazać, że ich łaski nie potrzebujemy.

W głębi duszy wszelako liczył na to, że starzy zmiękną, że się dadzą udobruchać; postanowił przeczekać pierwsze oburzenie rodziców. Tymczasem zajmowała go niezwykłość nowego stanu. Miał żonę, uwierzyć temu nie mógł...

Zdawało mu się, że to wszystko tak po dawnemu zostało, że w stosunku jego z Felicją nic nowego nie zaszło; tykali się tak samo, jak dawniej, przychodził, rozsiadał się jak we własnym domu, gospodarował jak u siebie, potem wracał do swego kawalerskiego mieszkania, które jeszcze zajmował.

Dawniej zostawał u niej niekiedy na obiedzie, gdy go zaprosiła, teraz codziennie razem siadali do stołu. Nie wielka zmiana... Więzy małżeńskie nie ciężyły mu wcale; gdyby nie obrączka ślubna na palcu, nie wiedziałby, że jest żonaty.

Tak minął tydzień, jeden, drugi, trzeci... Drażniła go tylko blada, zmizerowana i smutna twarz Felicji, jej oczy zapłakane nieustannie, jej milcząca melancholja. Wyrzucał jej, że za poważnie bierze tę sprawę i miodowy miesiąc zaprawia goryczą i łzami.

— Moja droga, warto się było pobrać, aby teraz stękać, wzdychać i płakać, — mówił do niej z wyrzutem. Słaba jesteś, codziennie gorzej wyglądasz, powinnaś się oszczędzać. W rezultacie nic się ostatecznie nie

Niebezpieczna wielbicielka. Pewna rezolutna mieszkanka Cambrigde w Ameryce strzeliła dwukrotnie do miejscowego kupca, nazwiskiem Harris, nie dlatego bynajmniej, że był jej niewiernym, ale poprostu dlatego, że nie chciał przyjąć jej oświadczyn i zostać jej mężem.

W Muzeum techn.-przem. krakowskiem. We Srodę dnia 9. Listopada b. r. rozpoczyna się dwudziesty rok wykładów dla kobiet. W bieżącym roku wykładać będą:

Na Wydziale nauk przyrodniczych: Adjunkt Obserwatorjum astronomicznego krakow. Dr. D. Wierzbicki astronomię popularną; prof. uniw. Jag. Dr. Wł. Szajnocha, mineralogię i geologię; prof. uniw. Jag. Dr. J. Rostafiński, botanikę; prof. gimn. S. Jacka Dr. Jaworowski, zoologię; prof. gimn. św. Anny Franc. Tomaszewski, fizykę doświadczalną; prof. szkoły teczniczno-przem. i docent uniw. Jag. Dr. E. Bandrowski, chemię; docent uniw. Jag. Dr. Kaz. Grabowski, higienę popularną.

Na Wydziale historyczno-literackim:

a) przedmioty stałe: doc. uniw. Jagiell. Dr. T. Ziemba, literaturę polską; tenże, estetykę; p. Gustaw Ehrenberg, literaturę powszechną; prof. Uniw. Jagiell. Dr. A. Lewicki, historyę polską; prof. gimn. św. Anny, Dr. August Sokołowski, historyę powszechną najnowszych czasów; p. Andrzej Nizioł, Dyr. sem. nauczycielskiego, pedagogikę.

b) przedmioty niestałe: Docent uniw. Jagiell, Dr. Bron. Dembiński, „pogląd na historyę zachodnio-europejskiego społeczeństwa od reformacji do rewolucji francuskiej"; p. Maryan Dubiecki, „o instytucjach Zaporoża z poglądem na późniejsze kozaczyzny"; tenże, „Królowe polskie XV wieku"; prof. uniw. Jagiell. Dr. L. Malinowski, „o starożytnem piśmiennictwie polskiem; Dr. Fr. Bylicki, „od Malmö do przylądka północnego," (z podróży odbytej w 1887 r.); tenże, „Kompozytorowie kościelni XVI i XVII w. z uwzględnieniem kompozytorów polskich"; dyrektor Muzeum Narodowego i prof. szkoły sztuk pięknych Wład. Łuszczkiewicz, „O harmonii barw, ze szczególnem uwzględnieniem robót kobiecych i stroju."

Na Wydziale Sztuk pięknych: prof. uniw. Jagiell. Dr. Izydor Kopernicki wykładać będzie: „Naukę o budowie i proporcjach ciała, o kształtach zewnętrznych, o postawach i ruchach, jakoteż o układzie rozmaitych jego części w chwili danej akcji"; prof. szkoły przem. krak. i szkoły sztuk pięknych J. Rotter, perspektywę artystyczną; kustosz Muzeum techniczno-przem. krak. architekt Wdowiszewski, „Historję sztuki w streszczeniu, wraz z nauką o stylach (dla szerszej publiczności); tenże, „Historję sztuki obszerniej" dla poświęcających się sztukom pięknym. W b. r. wykładać będzie: Malarstwo francuskie XVII, XVIII i XIX w.; tenże, „Technikę i historję wyrobów artystycznych," a mianowicie przypadające z kolei w b. r. działy; „Historję i technikę materji tkanych, kobiernictwa i koronek". Wydział sztuk pięknych zostanie uzupełniony wykładami: „Teoryi Ornamentyki i jej zastósowania," o rozpoczęciu których będzie ogłoszone w miejscowych dziennikach i podane nazwisko prelegenta. (Dok. nast.)

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Naturalnym biegiem rzeczy, dzienniki zagraniczne podawszy treść, obecnie komentują mowę hr. Kalnoky. Szereg tych elukubracyj rozpoczyna „Journal de St. Petersburg" właściwie de lana caprina, boć wiedząc z jakiemi względami liczyć się musi ten, co ma mówić publicznie, pojmie każdy, że exposé pana ministra musiało się zamknąć w szeregu frazesów mniej lub więcej ogólnikowych. Mowa hr. Kalnoky, jak to każdy nieuprzedzony przyzna — tchnie duchem nawskróś pokojowym. No, ale na to trzeba być nieuprzedzonym, takim zaś „Journal de St. Petersburg" nie jest. W preludjum tem do większego artykułu mającego się ukazać w dniach najbliższych, dziennik zastrzegając się przeciw autentyczności przesłanej mowy, wyrazić musi zdziwienie, iż polityka austrjacka względem Bułgarji zasadniczo się różni od rosyjskiej. Rosja bowiem uważa sobranje jako wynik gwałtu i bezprawia: wyboru więc Koburga uznać nie może. — Mówiąc o usiłowaniach hr. Kalnoky, aby Rosją pozyskać dla spraw wewnętrznego pokoju, trzeba wyznać, że te usiłowania gdzieindziej byłyby potrzebniejsze, ani bowiem pokój ani niezawisłość ludów bałkańskich zagrożoną nie jest. — Z właściwszego stanowiska wychodzi prasa angielska, która życzliwie i przyjaźnie wyraża się o tej mowie „Daily Telegraph" ze słów wyrzeczonych przez hr. Kalnoky o Anglji, wysnuwa bardzo racyonalny wniosek, że aczkolwiek Anglja nie należy faktycznie do przymierza, jednak doznaje jego życzliwej opieki: organ ten dodaje ze swej strony, iż Anglja w zamian za to gotową jest przyczynić się do utrzymania pokoju. Kończąc artykuł, „Daily Telegraph" nazywa mowę hr. Kalnoky nowem zjawiskiem na politycznym widnokręgu, zapowiadającem lepsze widoki pokoju: uważać to trzeba więcej za frazes, aniżeli za kryterjum znaczenia przywiązywanego do exposé ministra spraw zewnętrznych.

Sejm bawarski, który charakterystycznie powoli się wlecze, uchwalił nareszcie kilka niezbyt znaczących wniosków. Donoszą nam z Monachium, że skrajna część prawicy przygotowuje szereg zaczepek przeciw ministrowi dr. Luz, którego chętnie by się pozbyła dla jego przekonań stojących w zupełnem przeciwieństwie do zasad katolickich, wyznawanych przez księcia regenta. — Katolickie i protestanckie duchowieństwo w Bawaryi żądać ma polepszenia materyalnego bytu. Dotychczas pobierały one razem 6,054.000 marek, a prócz tego dodatki przez rząd udzielane, wynoszą blizko pół miliona marek.

Według depeszy otrzymanej przez „Polit. Corr." z Madrytu, królowa osobiście otworzy „Kortezy" zwołane na dzień 1-go grudnia mową tronową. — Czas aż do świąt „Bożego Narodzenia" wypełnią debaty nad adresem. W politycznych sferach hiszpańskiej stolicy, utrzymują, że rząd tak pokieruje debatami, aby miał sposobność rzucić kilka zasadniczych myśli w najbardziej piekących sprawach, jak np. marokańska.

„Do Corr. de l'Est" donoszą z Londynu, iż Porta jest skłonną przyjąć angielsko-francuską konwencyą tyczącą się centuralizacyi kanału sueskiego tylko pod tym warunkiem, że prawo zwierzchnicze sułtana uwzględnionem zostanie. Między lordem Salisbury, panem Wadtington i Rustem Paszą odbywają się częste w tej materyi konferencyę.

Z Aten donoszą, że Izba grecka została otwartą mową tronową. Ponieważ liczba deputowanych okazała się wystarczającą, przystąpiono do wyboru biura. Rząd liczy 39, opozycya 28 stronników.

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 7, listopada. »Montags Revue« donosi, że ambasador rosyjski w Berlinie, Szuwałow, zawiadomił oficjalnie rząd niemiecki, że car przybędzie do Berlina w połowie b. m.

Petersburg 7 listopada. Metropolita bułgarski Klement skarżył się przed tutejszym synodem, że rząd bułgarski go ignoruje Synod przeznaczył dla niego i innych duchownych »prześladowanych« znaczną sumę.

Paryż 7 listopada. Déroulède usprawiedliwił swą nieobecność na uroczystości gimnastycznej tem, że nie chce nieprzyjaciołom Boulangera dawać sposobności do zaczepek Boulangera, na którego cześć podnoszą się okrzyki radości przy pojawieniu się Dérouléda na zgromadzeniach.

Petersburg 7 listopada. Z rozkazu petersburskiego naczelnika miasta jenerał-lejtnanta Gressera odbyto w 414 podejrzanych domach policyjne rewizje i aresztowano 140 osób. Podejrzani o nihilizm studenci: Grzegórz Chotimskij i Alexander Kriukow, dopuścili się samobójstwa: Chotimskij umarł, zaś Kriukow zostanie może przy życiu zachowanym.

Berlin 7 listopada. Profesor Miatkowski, referent przeciw nałożeniu ceł zbożowych na kongresie rolniczym, został wykluczonym z niemieckiej rady gospodarczej.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

zmieniło w naszem położeniu. Kiwała głową i łzy ocierała rękawem muślinowego szlafroczka.

— Tak, tak — mówiła żałosnym głosem — nic się nie zmieniło, więc dlaczegóż mi odmawiają prawa i tytułu twej ślubnej żony, a do końca życia pozwalaliby mi być twoją... kochanką!...

Nie lubił tych refleksji; raz jej zniecierpliwiony powiedział poprostu:

— Moja droga, nie bądź nudną; zrobiłaś się teraz nieznośną płaksą, dawniej miałaś taki wesoły humor.

Któregoś dnia przyszedł zły, zirytowany, wzburzony; zdawało mu się, że kilku znajomych odwróciło się od niego na ulicy, a pani prezesowa, którą z córką spotkał w powozie, udała, że nie widzi jego ukłonu.

Mówił jej o tem, nie zastanawiając się, jak boleśnie dotyka ją swemi słowami; ona czuła przecież, że to przez nią...

Wszystkie próby pojednania się ze „starymi" pełzły na niczem, odesłali mu bez odpowiedzi list, w którym po raz pierwszy upomniał się o pieniądze. Musiał się upomnieć, bo cały zapas gotowki wyczerpał się; na tę pomoc liczył z pewnością. Miłość miłością, ale spadek spadkiem; tego mu przecie starzy zaprzeczyć nie mogą.

Pewnego dnia, stary adwokat ojca bąknął coś o „wydziedziczeniu". Borowicz zadrżał i zbladł, pierwszy raz taka ewentualność przyszła mu na myśl.

— Niech spróbują! — pogroził im, opowiadając sumiennie Felicji rozmowę z adwokatem.

Niczego jej nie oszczędzał w swej otwartości. Dorozumiała się, że było z nim krucho; zastawiła wszystkie swoje klejnoty, wszystkie benefisowe podarunki, sprzedała fałszywe perły i granatowy garnitur sceniczny. Żyli z tych pieniędzy czas jakiś, ale potem znowu zabrakło... Pozbyła się kilku kosztowniejszych sukien, kilku kostjumów, aby tylko mężowi nie wspominać o pieniądzach; nawet go nie zdziwiło, zkąd miała na wydatki i na wyżywienie całego domu. Zdawał się nie wiedzieć, że gaży dawno już nie brała, bo kontrakt z dyrekcją rozwiązać musiała po zamążpójściu... Ułożyli to samo oboje przed ślubem; zgodziła się przecież opuścić scenę, aby tem łatwiej przebłagać rodziców.

Teraz z kolei on zaczął tracić humor, był rozdrażniony, zamyślał się głęboko, siadywał przy oknie z głową opartą na ręce i wzdychał:

— Mój Boże, mój Boże!... ot głupstwo się zrobiło; wszystko z twojej winy, potrzebowaliśmy się tak spieszyć!.. można było starych wpierw uprzedzić, ugłaskać, przygotować, ale nalegałaś, napierałaś... co nagle, to po djable.

Spojrzała na niego z bolesnem zadziwieniem:

— Jakto, wiedziałeś przecie, że musiałam... dłużej niepodobna było się ukrywać, — wtrąciła, spuszczając oczy z rumieńcem na licach.

Ręką machnął niecierpliwie.

— At, wielka historja!... koronaby ci z głowy nie spadła.

Wyrzekł to szorstko, opryskliwie, z widocznym żalem do niej.

— Zrobiłem dla ciebie większe poświęcenie, mówił dalej. ja postawiłem całe życie na kartę, zerwałem z rodzicami, ze światem, z opinją, a teraz co nam obojgu z tego wszystkiego!... To zawsze tak, kiedy człowiek bez namysłu co robi.

Otworzyła usta, aby mu odpowiedzieć, ale słowa jej uwięzły w gardle; przejrzała za późno, jak bardzo zemścił się na niej jeden fałszywy krok w życiu.

Zacięła wargi i milczała, podczas gdy on ośmielony jej milczeniem, rozwodził się dalej nad swoim zmarnowanym losem, odgrażał, że sobie w łeb będzie musiał strzelić, jeżeli takie „psie życie" dłużej potrwa.

W końcu wziął kapelusz, włożył go na starannie uczesaną głowę i nie spojrzawszy na żonę, wciśniętą w kątku kanapy pod lustrem, bladą, drżącą na całem ciele, wstrzymującą gwałtownie łzy, które się jej do oczu cisnęły — wyszedł bez słowa pożegnania.

Za drzwiami mruknął jeszcze do siebie:

— Za jedno głupstwo całe życie pokuty!.. *Sacrebleu!*

. . . .

W niespełna dwa lata później duży afisz na bramie oberży „pod krokodylem" w zapadłem miasteczku galicyjskiem zapowiadał świetne przedstawienie wędrownej trupy pod dyrekcją p. Anastazego Słomkiewicza. Pan dyrektor względom szanownej publiczności polecał szczególniej słynną operetkę: „Gasparone", czyli „Włoscy Bandyci", w której rolę primadonny wykonać miała była artystka opery w X. p. Felicja Stalewska.

Biedna Stalka powróciła na deski, a Benjaminek na łono rodziny. Podobno starania o rozwód już rozpoczęte... Żyli z sobą tak krótko, zaledwie kilka miesięcy.

Mama Borowiczowa nie dała się nawet widokiem wnuka przebłagać...

Bo też to za wnuk z „komedjantki!....

RADA STOWARZYSZENIA POŻYCZKOWEGO i OSZCZĘDNOŚCI „WZAJEMNA POMOC“ W PODGÓRZU

podaje do wiadomości, iż od 1 stycznia 1888 r płacić będzie tylko **5%** od wkładek tak dawniej ulokowanych, jakoteż nowo składanych na książeczki oszczędności.

Podgorze dnia 7 listopada 1887.

Fl. Nowacki, prezes.

E. Jordens, sekretarz.

Okólnik.

Z powodu zbliżającego się terminu ostatniego zakupu dzieł sztuki do rozlosowania pomiędzy Członków Towarzystwa, a ztąd zachodzącej koniecznej potrzeby posiadania do rozporządzenia znacznieiszego funduszu, Dyrekcya Towarzystwa uprasza Szanownych Członków-Korespondentów, iżby należytość za akcye rozsprzedane wraz z imienną listą co rychlej, a **najpóźniej do dnia 10 Grudnia b. r.** nadesłać zechcieli. Przyczem nadmienia się. że premia tegoroczna jest już gotowa, przeto zaraz po uregulowaniu rachunku będzie przesłana.

Kraków 3 Listopada 1887.

Dyrekcya zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 8 Listodada 1887 r.

HRABINA SARA

Dramat w 5 aatach J. Ohnet'a tłumaczył Z. Sarnecki.

OSOBY:

Piotr Severac	P. Sobiesław	Sara O'Donnor	P. Sułkowska
Gen. hr. de Canalheilles	P. Rygier	Bianka de Cygne	P Kałużyńska,
Leopold Frossard	P. Lubicz	Magdalena Merlot	P. Sierpińska
Pułkownik Mersot	P. Werner	Zoé de Pomoéran	P. Zalewska.
Hektor de Pompéran	P. Solski	Pani Smorden	Pna Ziembińska
La Liviniére	P. Konopka	Służący	P. Orliński.
Kapitan Adhemar	P. Śliwicki		

Rzecz dzieje się we Francyi.

Początek o godz. 7-mej.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 8 listopada 1887.

	płacą	żądają
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 —	110 75
Marki niemieckie	61 15	61 65
20-frankówki za sztukę	9 90	9 96
Obligi:		
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.		
Galic. obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
4½% gal. pożyczka krajowa	94 50	96 —
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	100 75
Listy zastawne:		
4½% listy gal. banku krajowego	95 25	96 25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	01 —	101 75
4½% " " "	96 —	97 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	92 50	96 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	91 50	92 50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	91 50	92 50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 50	99 50
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102 50	103 50
5% galic Banku Hipot. bez premii	99 —	100 —
Losy:		
Miasta Krakowa	19 50	20 50
" Stanisławowa	34 —	36 —
Warszawa, 8 listopada. 1887. Za 100·— Rubli wart. imienn. oprócz kup. bież.		
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 —	101 —
4% listy likwidacyjne	92 —	93 —

Telegramy:

Wiedeń, 8 listopada 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·30 Akcye kredytowe 281·40, Dukaty 5·93.

Berlin, 8 listopada 1887.

Guldeny austryackie 162·85, ruble 180·25

Pociągi na kolejach żelaznych. od 20go Października br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano.
Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.
Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł. } zeg. B.-Peszt

Do **Wiednia**: pociąg kuryer o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3·00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5·07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9·35 wieczór.
Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.
Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór. } zeg. B.-Peszt

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, 7·25 rano, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór. } zeg. Prag

Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8·48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór.
Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano } zegar Pragski

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza, Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł do Skawiny-Oświęcima

O godzinie 7 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny. Oświęcima.

O godzinie 6 min. 5 wieczór w Podgórzu 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

O godzinie 7 min 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Odjazd z Tarnowa.

3·55 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca.
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Tarnowa.

11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza.
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.